

UZASADNIENIE

Zaskarżonym wyrokiem z dnia 30 stycznia 2018 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi w sprawie z powództwa Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej z siedzibą w W. przeciwko M. C. o zapłatę: zasądził od pozwanego na rzecz strony powodowej kwotę 40.000 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 1 marca 2014 r. do dnia 31 grudnia 2015 r. i odsetkami ustawowymi za opóźnienie, poczynając od dnia 1 stycznia 2016 r. do dnia zapłaty (pkt 1) oraz koszty procesu w wysokości 6.817 zł (pkt 2).

Z apelacją od całości powyższego orzeczenia wystąpił pozwany M. C., podnosząc w ramach zarzutu naruszenie przepisów postępowania, mające wpływ na treść rozstrzygnięcia, co polegało na braku zobowiązania strony powodowej do przedstawienia oryginałów wszystkich dokumentów wskazanych w pozwie. Oprócz tego skarżący w uzasadnieniu środka odwoławczego powtórzył swoją dotychczasową argumentację odnośnie wygórowania wypłaconego zadośćuczynienia, które obecnie ma zwrócić. Na tym tle powołał się zaś na swoją trudną sytuację życiową – majątkową, która uniemożliwia mu uregulowanie zasądzonego świadczenia. W konkluzji skarżący wniósł o zmianę wyroku poprzez oddalenie powództwa w całości oraz zmodyfikowanie rozstrzygnięcia o kosztach procesu drogą ich umorzenia.

W odpowiedzi na apelację strona powoda zwróciła się o jej oddalenie oraz przyznanie zwrotu kosztów zastępstwa procesowego za II instancję.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja jest niezasadna i jako taka nie zasługuje na uwzględnienie.

Zainicjowana przez skarżącego kontrola instancyjna nie może doprowadzić do wzruszenia orzeczenia, noszącego walor prawidłowości i zgodności z prawem. Sąd Okręgowy w całości podziela poczynione przez Sąd I instancji ustalenia faktyczne i w konsekwencji przyjmuje za swoje, a to dlatego że stanowią one wynik właściwej i rzetelnej oceny zebranego materiału dowodowego. Sąd wnikliwie wziął pod uwagę wszystkie okoliczności mające znaczenie dla rozstrzygnięcia. Nie sposób też powiedzieć, aby Sądowi umknął jakikolwiek aspekt sprawy. Inaczej mówiąc okoliczności faktyczne sprawy zostały należycie zweryfikowane i ocenione oraz we właściwy sposób powiązane z odpowiednimi unormowaniami prawnymi. Tym samym na pełną akceptację zasługują też rozważania merytoryczne, stanowiące konsekwencję bezbłędnie zastosowanych przepisów prawa materialnego.

Podstawę prawną dochodzonego roszczenia stanowił art. 43 pkt 1 i pkt 4 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2018 r. poz. 473). Podkreślenia wymaga przy tym, że okoliczności zdarzenia nie budziły wątpliwości i nie były kwestionowane przez pozwanego. Z tego też względu w tej sytuacji powodowi, jako ubezpieczycielowi przysługiwał tzw. regres nietypowy, polegający na możliwości żądania zwrotu świadczenia wypłaconego poszkodowanemu od ubezpieczonego sprawcy wypadku. Wysokość regresu nie może przekraczać rozmiarów odpowiedzialności ubezpieczonego wobec poszkodowanego, przynajmniej w jego pierwotnej wysokości. Oczywiście jest, że ubezpieczyciel nie może dochodzić zapłaty kwoty wyższej, niż rzeczywiście wypłacił poszkodowanemu. Wnioski wynikające z wykładni celowościowej jednoznacznie przemawiają za ograniczeniem regresu nietypowego do rozmiarów odpowiedzialności odszkodowawczej ubezpieczonego. Zgodnie z zasadą akcesoryjności, świadczenie ubezpieczyciela na rzecz poszkodowanego przekraczające faktyczne rozmiary pierwotnej odpowiedzialności ubezpieczonego nie może być uznane za świadczenie z umowy ubezpieczenia OC. Wpłata nadwyżki nie wynika więc z żadnego obowiązku prawnego ubezpieczyciela i w większości wypadków powinna zostać uznana za nienależyte świadczenie w rozumieniu art. 410 k.c. Jeżeli więc wypłata nastąpiła z przyczyn, za które ubezpieczony nie ponosi odpowiedzialności, nie sposób uznać, że ubezpieczyciel może żądać zwrotu od ubezpieczonego. (patrz Marcin Krajewski „Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej według kodeksu cywilnego”

LEX monografie). Idąc dalej wspomnieć trzeba, że zgodnie z art. 6 k.c. ciężar udowodnienia faktu spoczywa na osobie, która z faktu tego wywodzi skutki prawne. Do naruszenia tego unormowania dochodzi wtedy, gdy sąd orzekający przypisuje obowiązek dowodowy innej stronie niż ta, która z określonego faktu wywodzi skutki prawne (por. wyrok SN z dnia 1 marca 2012 r., I CSK 345/11, opubl. baza prawna L.). Prawidłowa interpretacja normy z art. 6 k.c. powinna prowadzić do wniosku, że prawa podmiotowe mogą być skutecznie dochodzone o tyle, o ile strona jest w stanie przekonać sąd co do faktów, z których wyprowadza korzystne dla siebie twierdzenia. W konsekwencji sąd powinien przyjąć za prawdziwe fakty udowodnione przez stronę obciążoną dowodem i pominąć te, których nie wykazała w sposób przekonujący. Wszelka ingerencja zmierzająca do zmiany tejże reguły może być oceniona jako uchybienie prawu materialnemu i procesowemu. Oczekiwanie przez sąd, wbrew treści art. 6 k.c., przeprowadzenia dowodu przez daną stronę i obarczenie jej skutkami braku dowodu, którego ciężar na niej nie spoczywał, może stanowić podstawę zaskarżenia orzeczenia (zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 8 maja 2014 r., I ACA 42/14, opubl. baza prawna L.). Natomiast dla oceny wywiązania się strony ze spoczywającego na niej ciężaru dowodu obojętne jest to, kto przedstawił środki dowodowe pozwalające na ustalenie danego faktu (tak trafnie wyrok Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 16 kwietnia 2014 r., I ACA 1269/13, opubl. baza prawna L.).

Jak wynika z ustaleń faktycznych M. C. dnia 26 grudnia 2012 r., prowadząc pojazd mechaniczny w stanie nietrzeźwości (1,70‰), spowodował wypadek, w którym śmierć poniósł pasażer samochodu M. N. (1), po czym zbiegł z miejsca zdarzenia. Tym samym odpowiedzialność sprawcy wobec osób pośrednio poszkodowanych, czyli M. N. (2) (matka zmarłego) i A. N. (siostra zmarłego) opierała się na przepisach dotyczących czynów niedozwolonych (odpowiedzialność deliktowa) to jest art. 415 i nast. k.c. Firma (...) jako ubezpieczyciel pozwanego wypłaciła poszkodowanym stosowne świadczenia po przeprowadzeniu postępowania likwidacyjnego zakończonego zawarciem ugody z zainteresowanymi. Nie ulega przy tym żadnym najmniejszym wątpliwości, że powodowy zakład ubezpieczeń udowodnił wszystkie przesłanki odpowiedzialności pozwanego, to jest czyn niedozwolony i szkodę niemajątkową, jak również związek przyczynowy pomiędzy nimi. W tym zakresie zostały przedstawione rzetelne i miarodajne dowody, wśród których najistotniejsze znaczenie miały dokumenty w postaci prawomocnego skazującego wyroku karnego (dokument urzędowy, który z mocy art. 11 k.p.c. wiązał on sąd cywilny co do okoliczności przestępstwa) oraz materiałów odzwierciedlających przebieg i wynik postępowania likwidacyjnego. Bez wpływu na ocenę pozostaje zaś to, iż wspomniane dokumenty w znakomitej większości zostały złożone w formie kserokopii. Rozstrzygnięcie kwestii oceny i charakteru dowodowego kopii wykonanej z dokumentu wymaga odwołania się do przepisów procedury cywilnej określającej dowody z dokumentów. W treści przepisu art. 244 i nast. k.p.c. wymienione zostały dwa rodzaje środków dowodowych z dokumentów, a mianowicie dokument urzędowy określony w art. 244 k.p.c. oraz dokument prywatny wskazany w art. 245 k.p.c. Przywołane przepisy przewidują odrębne wymogi, które muszą być spełnione do uznania określonego dokumentu za dokument urzędowy lub prywatny, dlatego też każdy z tych dokumentów ma inną moc dowodową. Powszechną praktyką jest przy tym posługiwanie się odpisami dokumentów oraz ich kserokopiami. Warto przy tym zauważyć, że przepisy kodeksu postępowania cywilnego nie definiują pojęcia odpisu dokumentu. Tym samym skoro nie ma określonej formy prawnej odpisu, tym samym może być on sporządzony dowolną techniką, a nawet jako przepisana ręcznie treść dokumentu. Stanowisko takie zajął Sąd Najwyższy stwierdzając, że odpisem w rozumieniu przepisów k.p.c., jest dokument wiernie odzwierciedlający treść oryginału orzeczenia albo jego kopia. Pojęcie odpisu pojawia się w wielu miejscach przepisów Kodeksu postępowania cywilnego, jednak odpisom takim przyporządkowywana jest różna moc, zależna także od tego kto sporządził taki odpis, a także czy jest on odpisem kwalifikowanym czy odpisem zwykłym. Z odpisem kwalifikowanym mamy do czynienia gdy jest on uwierzytelniony przez notariusza lub przez adwokata lub radcę prawnego, będącego pełnomocnikiem strony w postępowaniu cywilnym. Stosowne potwierdzenie, będące nadaniem klauzuli legalizacyjnej odbywa się według przepisów ustawy z dnia 14 lutego 1991 r. Prawo o notariacie lub też w trybie art. 129 § 1 k.p.c. To ostatnie unormowanie po nowelizacji wprowadziło odmienny od Prawa o notariacie sposób uwierzytelniania odpisów dokumentów zarówno przez notariusza, jak i przez występującego w sprawie pełnomocnika strony będącego adwokatem, radcą prawnym, rzecznikiem patentowym lub radcą Prokuratorii Generalnej Skarbu Państwa. Zgodnie z tym przepisem notariusz a także pozostałe wskazane i uprawnione zgodnie z tym przepisem podmioty, dokonują poświadczenia odpisu z oryginałem dokumentu – a nie jak to miało miejsce w przypadku Prawa o notariacie z dokumentem okazanym. Uwierzytelnienie dokumentu i poświadczenie jego zgodności z oryginałem zgodnie z treścią art. 129 § 3 k.p.c.

powoduje nadanie temu odpisowi waloru dokumentu urzędowego. W dalszej kolejności można wyróżnić odpisy zwykle, które zostały uwierzytelnione przez osoby lub podmioty, którym ustawa nie przyznała uprawnień do sporządzania klauzuli. Podmiotem takim może być każda osoba, np. adwokat lub radca prawny, który jednak nie występuje w tej sprawie jako pełnomocnik, strona postępowania, albo bank sporządzający odpis dokumentu, na podstawie przepisów wykonawczych do art. 101 Prawa o notariacie. Odpisy tak sporządzonych dokumentów nie korzystają z waloru dokumentu urzędowego, albowiem nie zostały spełnione przesłanki określone w art. 129 k.p.c. ale poprzez naniesienie na nie podpisu (wraz z dodatkowymi klauzulami, np. „za zgodność”) mają one określony charakter prawny. Skoro odpisom uwierzytelnionym nadany jest walor dokumentu urzędowego, to pozostałym odpisom uwierzytelnionym przez inne osoby lub podmioty należy przyznać walor dokumentów prywatnych. Oprócz odpisów kwalifikowanych oraz zwykłych, istnieje jeszcze część odpisów, na które nie zostały naniesione jakiegokolwiek klauzule lub podpisy. Wedle ugruntowanej linii orzeczniczej w toku postępowania co do zasady można posługiwać się kserokopiami dokumentów (np. trudności z pozyskaniem czy przedstawieniem oryginału lub konieczność dysponowania oryginałem przez uprawnionego dla innych celów), ale wówczas ustawodawca wprowadza dalsze obostrzenia. Przykładowo kserokopia może pełnić funkcje dowodowe o ile przy jej złożeniu do wglądu Sądu zostanie zaprezentowany oryginał. Podobnie rzecz się ma z powszechną praktyką poświadczania kserokopii za zgodność przez fachowych pełnomocników. Ustawodawca wychodzi tutaj z założenia, że adwokat i radca prawny dokonują stosownej weryfikacji dokumentu z jego kopią, a wykonywany przez nich zawód daje gwarancję i rękojmię co do miarodajności zdziałanych przez nich czynności. Związane z tym zagadnienia wielokrotnie były tematem rozważań Sądu Najwyższego, przy czym wszystkie te wypowiedzi były ze sobą zgodne. Mianowicie SN podkreślił, że dokumentem w aspekcie przepisów k.p.c. o dowodach jest oryginał, zaś kserokopia – jako odwzorowanie oryginału – może być uznana za odpis dokumentu, jednakże pod warunkiem, poświadczania jego zgodności z oryginałem (zob. postanowienie z dnia 27 lutego 1997 r., III CKU 7/97, opubl. baza prawna LEX Nr 50764; wyroki z dnia 16 czerwca 2000 r., IV CKN 59/00, opubl. baza prawna LEX nr 533122; z dnia 29 kwietnia 2009 r., II CSK 557/08, opubl. baza prawna LEX nr 584200, z dnia 10 lipca 2009 r., II CSK 71/09, opubl. baza prawna LEX nr 584201 oraz uchwała z dnia 29 marca 1994 r., III CZP 37/97, opubl. baza prawna LEX nr 4066). W identyczny sposób postąpił także powodowy ubezpieczyciel, dlatego też wbrew odmiennym twierdzeniom skarżącego nie było żadnej potrzeby zapoznania się przez Sąd z oryginałami dokumentów.

Następnie chybione są uwagi i zastrzeżenia skarżącego co do nadmiernego zawyżenia kwot wypłaconych tytułem zadośćuczynienia. Sam Sąd nie orzekał wprawdzie o wielkości tego świadczenia, jednakże w tym zakresie poczynił niezbędne ustalenia pozwalające na weryfikację rozmiaru rekompensaty dla poszkodowanych. Na tej płaszczyźnie przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na szereg ujemnych przeżyć poszkodowanych. Dla każdego człowieka śmierć osoby najbliższej jest jednym z najbardziej traumatycznych doświadczeń. Obie kobiety przeżyły znaczne cierpienia psychiczne. W ich przypadku śmierć syna i brata bezpośrednio przełożyła się na pogorszenie ich codziennego funkcjonowania, ponieważ popadły one w taki stan psychiczny, w trakcie którego zmalała cała ich aktywność życiowa. Tak naprawdę powódki przeżyły długą i nasiloną reakcję żaloby. W kontekście tego utrzymane przez nie kwoty na poziomie 30.000 zł dla matki i 10.000 zł dla siostry wcale nie są wygórowane. Nie można przy tym pominąć, iż wspomniane należności miały kompleksowy charakter, albowiem zaspakajały roszczenia poszkodowanych w ramach zadośćuczynienia, odszkodowania i renty. Poza tym pierwotnie dochodziły o wiele większych kwot lecz dzięki wysiłkom i zabiegom ubezpieczyciela przystały ostatecznie na ugodę, zadawalając się o wiele niższymi sumami. Tym samym nie było żadnych podstaw do jakiegokolwiek ingerencji w treść i rozmiar powinności finansowej spoczywającej na pozwanym. Jak słusznie zauważył też ubezpieczyciel w odpowiedzi na apelację, w rachubę nie wchodziło miarkowanie zadośćuczynienia z uwagi na zły stan majątkowy zobowiązanego, ponieważ kluczowy w tej materii art. 440 k.c. wprowadza istotne ograniczenie podmiotowe, zastrzegając możliwość takiej modyfikacji wyłącznie dla stosunków między osobami fizycznymi. Rzeczony unormowanie nie odnosi się więc do zakładu ubezpieczeń, który może prowadzić działalność wyłącznie jako osoba prawna.

Na koniec racji bytu nie ma (zawarty w osobnym zażaleniu) zarzut dotyczący wadliwego zasądzenia od pozwanego kosztów procesu. Choć skarżący wyraźnie tego nie wyartykułował, to jego intencją było zastosowanie względem niego dobrodziejstwa płynącego z art. 102 k.p.c. Gwoli przypomnienia skorzystanie z tego unormowania jest suwerennym

uprawnieniem jurysdykcyjnym sądu orzekającego i to do jego oceny należy stwierdzenie, czy wystąpił szczególnie uzasadniony wypadek. Każdorazowo koniecznym jest rozważenie całokształtu okoliczności, które uzasadniałyby odstępstwo od podstawowej zasady decydującej o rozstrzygnięciu w przedmiocie kosztów procesu, czyli obciążenia nimi strony przegrywającej spór (art. 98 § 1 k.p.c.). Ingerencja w to uprawnienie sądu, w ramach rozpoznawania środka odwoławczego bądź środka zaskarżenia, następuje jedynie w sytuacji stwierdzenia, że dokonana ocena jest dowolna i oczywiście pozbawiona uzasadnionych podstaw. Wynika to stąd, że zastosowanie art. 102 k.p.c. podlega dyskrecjonalnej ocenie sędziowskiej, co oznacza, że rozstrzygnięcie w tym zakresie może zostać skutecznie zakwestionowane w ramach kontroli instancyjnej jedynie w razie oczywistego naruszenia przewidzianych w ustawie reguł. W świetle ugruntowanego stanowiska judykatury nie budzi bowiem zastrzeżeń, że do kręgu "wypadków szczególnie uzasadnionych", o których mowa w art. 102 k.p.c., należą okoliczności zarówno związane z samym przebiegiem procesu, jak i leżące na zewnątrz. Do pierwszych zalicza się np. charakter żądania poddanego rozstrzygnięciu, jego znaczenie dla strony, subiektywne przekonanie strony o zasadności roszczeń, przedawnienie, do drugich – sytuację majątkową i życiową strony, z zastrzeżeniem, że nie jest wystarczające powołanie się jedynie na trudną sytuację majątkową, nawet jeżeli była podstawą zwolnienia od kosztów sądowych (tak Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia 3 lipca 2013 r., I ACa 660/13, opubl. baza prawna LEX nr 1383580, postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 17 kwietnia 2013 r., V CZ 132/12 opubl. baza prawna LEX Nr 1341732, postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 17 kwietnia 2013 r., V CZ 124/12 opubl. baza prawna LEX nr 1341727). Jednocześnie na gruncie tego przepisu nie można też pomijać interesów strony wygrywającej. Z jej punktu widzenia odstąpienie od obciążania kosztami procesu przeciwnika procesowego inicjującego przecież spór sądowy, nie jest niczym innym jak faktycznym uszczerbkiem w sferze majątkowej, wyrażającym się brakiem rekompensaty odnośnie wydatków poniesionych w celu dochodzenia roszczenia. Z tej też przyczyny Sąd powinien również wziąć pod uwagę okoliczności dotyczące przeciwnika i poprzez ten pryzmat rozważyć czy rozstrzygnięcie o kosztach nie będzie dla niego krzywdzące.

W ocenie Sądu Okręgowego w realiach rozpoznawanej sprawy nie sposób zarzucić Sądowi I instancji, że te ustawowe reguły naruszył. Z pola widzenia nie może przecież umknąć, iż M. C. jako sprawca wypadku komunikacyjnego dopuścił się deliktu na szkodę poszkodowanych należących do kręgu osób najbliższych dla zmarłego w wypadku M. N. (1). To zachowanie jednocześnie stanowiło przestępstwa z art. 177 § 2 k.k. w zw. z art. 178 § k.k. oraz z art. 178 § 1 k.k. Tym samym pozwany jako sprawca zdarzenia poza sankcjami karnymi winien się też liczyć z odpowiedzialnością cywilno-prawną w mechanizmie regresu. Wbrew odmiennym zapatrywaniom skarżącego nałożenie na niego jako stronę przegraną kosztów procesu wcale nie jest rażąco niezgodne z zasadami słuszności. Negatywna ocena wywodów skarżącego oznacza, że ostać się musi rozstrzygnięcie o kosztach oparte o art. 98 k.p.c.

Reasumując postępowaniu pierwszo-instancyjnym wyjaśniono wszystkie istotne dla rozpatrywanej sprawy okoliczności, które następnie rozważone w sposób wszechstronny, logiczny, jasny i zgodny z obowiązującym prawem, stały się podstawą trafnego rozstrzygnięcia. W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy oddalił apelację na podstawie art. 385 k.p.c.

Z kolei o kosztach postępowania apelacyjnego Sąd orzekł na podstawie art. 102 k.p.c., nie obciążając nimi pozwanego, mimo oddalenia jego apelacji. W przedmiotowej sprawie uwarunkowania osobisto – majątkowe leżące po stronie M. C. stanowią usprawiedliwioną przyczynę dla zastosowania zasad słuszności. Przeciwny krok sprowadzający się do nałożenia na przegranego powoda obowiązku zapłaty kosztów procesu poniesionych przez jego oponenta, stanowiłoby dla niego nadmierną dolegliwość i obciążenie.